

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 47 (547)

NIEDZIELA 23 LISTOPADA 1969

ROK XI

PRZEBIEG DRUGIEGO SYNODU POWSZECHNEGO

(Od naszego rzymskiego korespondenta)

Pierwszy Synod powszechny, który trwał od 29 września do 29 października 1967 roku, był synodem zwyczajnym; obecny natomiast, który miał miejsce w Watykanie od 11 do 28 października tegoż roku, miał charakter synodu nadzwyczajnego. W pierwszym synodzie brało udział 187 Ojców; a w drugim, tylko 148. Z tej liczby 93 Ojców reprezentowało narodowe konferencje biskupów (23 z obu Ameryk, 23 z Europy, 29 z Afryki, 14 z Azji, 4 z Australii i Oceanii). 20 przedstawiało Kurię Rzymską (Kardynałowie — przewodniczący różnych działów Kurii), 14 Ojców pochodziło z Kościołów Obrządku Wschodniego, 3 Ojców reprezentowało Superiorów Generalnych różnych zakonów i zgromadzeń, a 18 zostało imiennie zaproszonych przez Ojca Świętego.

Konferencję biskupów polskich reprezentował ks. kard. Wyszyński, a ks. kard. Wojtyła został imiennie zaproszony przez Ojca Świętego. Jak wszystkim wiadomo sekretarzem Synodu jest ks. biskup Władysław Rubin. Tak więc trzech Polaków brało udział w Synodzie, czyli Polacy stanowili 2 procent całości Ojców synodalnych.

W jednym z dzienników paryskich kardynał Danielou pisał mi n.: „... biskupi bardzo jasno podkreślali, to co szczęśliwie ujął kardynał Wojtyła, arcybiskup krakowski i co zostało powtórzone w końcowej deklaracji Synodu, że — trzeba zachować i wzmacniać siły, które znajdują swe obfite źródło tak w prymacie Ojca św. jak i w kolegalnej władzy biskupów”.

Ojcowie obradowali na posiedzeniach plenarnych, których było jedenaście,

oraz w sekcjach (*circuli minores*) podczas czterech dni. Oprócz łaciny można było się posługiwać językami: angielskim, francuskim, hiszpańskim, portugalskim, włoskim i niemieckim. Obradom i dyskusjom przewodniczyli po kolei: ks. kard. Valeriano Gracias, arcybiskup Bombaju; ks. kard. Angelo Rossi, arcybiskup Sao Paulo z Brazylii; oraz włoski kardynał Confalonieri. Ojciec Św. był prawie zawsze obecny na posiedzeniach, ale w dyskusjach nie zabierał głosu.

Ogólnym tematem dyskusji było zagadnienie stosunków Stolicy Św. z konferencjami narodowymi biskupów. Cały ten problem podzielono na trzy części. Pierwsza część miała charakter doktrynalny i poddawała dyskusji Ojców synodalnych zagadnienie *wzajemnej zależności prymatu papieża i władzy kolegalnej biskupów*. Referentem tej kwestii był kard. Seper, prefekt Kongregacji dla spraw wiary. Drugą część: *Stosunki między Stolicą Apostolską a konferencjami narodowymi biskupów* referował ks. kard. Marty, arcybiskup Paryża. Wreszcie relatorem trzeciej części: *„Współzależność konferencji narodowych biskupów między sobą”* był ks. arcybiskup McGrath z Panamy.

Dyskusja nad pierwszą częścią zajęła pięć posiedzeń plenarnych. Wśród 60 mówców, którzy zabrali głos w tej dyskusji znajdowali się również nasi dwaj kardynałowie polscy. Ks. kard. Wyszyński, który przemawiał dnia 13 października, jako jeden z pierwszych mówców domagał się, aby Ojcowie synodalni dali światu znak widzialny jedności Kościoła katolickiego.

NOWA LITURGIA MSZY ŚWIĘTEJ

Jakkolwiek we Francji nowe obrzędy Mszy św. wchodzą w życie z I. Niedzielą Adwentu, to jednak do 1 stycznia 1970 r. można będzie odprawiać Mszę św. według dotychczasowego zwyczaju.

W związku z nową reformą liturgiczną wydawnictwo Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej wydało następujące teksty liturgiczne:

DLA KAPŁANÓW

Obrzędy Mszy św. (wydanie ołtarzowe) zawierające wszystkie prefacje, cztery Modlitwy Eucharystyczne itd.

Lekcje i Ewangelie — Cykl B (według nowego lekcjonarza) — w prenumeracie Zmienne części Mszy św. na niedziele i święta (od I. Niedzieli Adwentu) — w prenumeracie.

DLA WIERNYCH

Obrzędy Mszy św. — Stron 86 — Format 8 × 14

Zamówienia należy kierować na adres:

O. M. I.
B. P. 18

77 — La Ferté-sous-Jouarre

(Dokończenie na str. 8)

Dzień Prawdy

Bóg, który stworzył człowieka, ułokował go na tej małej planecie i pozwolił mu być panem samego siebie kierując jego losami za pośrednictwem swojej ojcowskiej Opatrzności cichej, dyskretnej, jakby obawiał się ograniczać wolność, jaką go obdarzył. Ale wówczas wystąpi w całym blasku swojego majestatu by zastosować swoje najwyższe prawa i dać każdemu to, na co zasłużył.

W tym wielkim dniu prawdy „ukaze się znak Syna Człowieczego na niebie i wtedy narzekać będą pokolenia ziemi”. Nie będzie już wielkich i małych, słabych i możnych, sług i panów, uciskanych i ciemiężców, oszustów i oszukiwanych. Nie będzie już ludzi, którzy kryjąc głowę w piasek niczym struś, powiadają: „Bóg nie dostrzeże”. Zrealizuje się wówczas w całej pełni to, co Bóg powtarzał wiele razy prorokowi Ezechielowi: „Dowiecie się, że jestem Bogiem”.

W tym przegromnym zgromadzeniu, z którego nie zdoła się wyknać żadne z dzieci Adama, wszyscy będą musieli uznać swoją całkowitą zależność od swego Stwórcy. Będą musieli ujrzeć „Syna Człowieczego, przychodzącego w obłokach niebieskich z wielką mocą i majestatem”, zgodzić się, żeby był ich sędzią, oraz uznać bezstronność i świętość Jego wyroków.

Niestety jednak, dopóki żyjemy kusi nas nazbyt często, żeby opierać nasze sądy na sprawiedliwości zgola odmiennej od tej, jaką zastosuje Boski Sędzia w dniu ostatecznym. Nie potrafimy zdobyć się na to, żeby uznać za zło coś, co nam się podoba, co nam jest użyteczne lub co sprzyja naszym ambicjom. Nie umiemy zrezygno-

wać z dobra bezpośredniego i pewnego na rzecz dobra duchownego wzniosłego i trwałego ale zarazem odległego. Praca przynosząca nam nędzną zapłatę, wydaje się nam cenniejsza niż wysłuchanie w dniu świątecznym Mszy św., która nie przynosi żadnych natychmiastowych korzyści. Jakże często przenosimy oszustwo nad akt sprawiedliwości, który jest niewątpliwie piękny, ale zostanie nagrodzony dopiero w dniu sądu. Czystość obyczajów daje nam wprawdzie wewnętrzne zadowolenie, ale nader często jest ono dla nas czymś małym w porównaniu z oszłamiającą przyjemnością, jaką nam daje ustępstwo wobec wrzących w nas namiętności. Tym bardziej, że pomimo częstego ulegania egoiz-

mowi, udaje się nam zachować opinię człowieka bez skazy.

A ponieważ większość z nas postępuje w ten sposób, świat zmienia się łatwo w dżunglę, w której silniejszy niweczy słabszego przemocą, zdradą, podstępem. Oszustwo staje się namiastką uczciwej pracy dla ogromnej liczby jednostek. Liczby, która rośnie w przerażającym tempie.

Na zakończenie roku liturgicznego Kościół — przypominając nam o dniu Sądu Ostatecznego — chce nas przestrzec: zwaźcie, że nie zawsze tak będzie. Zwaźcie, że nadejdzie dla wszystkich dzień, w którym za dobre i godne pochwały uznane będą jedynie czyny zgodne z prawem Ewangelii, a wszystkie inne zostaną zebrane jak kłokol i przeznaczone na spalenie.

Ewangelia

NA OSTATNIĄ NIEDZIELĘ PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW. (23 listopada)
(według św. Mateusza 24, 15-35)

Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: Gdy tedy ujrzycie brzydotę spustoszenia, zalegającą miejsce święte, a przepowiedzianą przez Daniela Proroka (kto czyta, niech rozumie), wtedy ci, którzy są w Judei, niech uciekają w góry; a kto jest na dachu, niech nie zstępuje, aby co wziąć z domu swego; a kto jest na roli, niechaj nie wraca, by zabrać płaszcz swój. A biada brzemennym i karmiącym w one dni. A proście, aby ucieczka wasza nie była w zimie albo w szabat. Będzie bowiem wówczas wielki ucisk, jakiego nie było od początku świata aż dotąd, ani nie będzie. I gdyby nie zostały skrócone owe dni, nikt nie byłby zachowany, lecz dla wybranych będą skrócone dni owe. Wtedy jeśliby wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus, albo tam, nie wierzcie. Powstaną bowiem fałszywi chrystusowie i fałszywi prorocy i czynić będą znaki wielkie i cuda, tak aby w błąd byli wprowadzeni (jeśli to być może) nawet i wybrani. Otom wam przepowiedział. Jeśli by wam tedy rzekli: Oto na pustyni jest, nie wychodźcie; oto we wnętrzu domów — nie wierzcie. Albowiem jak błyskawica zabłyśnie od wschodu, a widna jest aż na zachodzie, tak będzie i przyjsie Syna Człowieczego. Gdziekolwiek było ciało, tam się zgromadzą i orły. A natychmiast po udrczeniu owych dni słońce się zaćmi i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy spadać będą z nieba i moce niebieskie poruszone będą. A wówczas ukaze się na niebiosach znak Syna Człowieczego i wtedy płakać będą wszystkie pokolenia ziemi. I ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem. I pośle aniołów swoich z trąbą i głosem wielkim, i zgromadzą wybranych jego z czterech stron świata, od szczytu niebios aż do krańców ich. A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa. Gdy już gałąź jego staje się miękka i wypuszcza liście, wiecie, że blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzyte to wszystko, wiedźcie, że blisko jest, w drzewiach. Zaprawdę powiadam wam, nie przeminie to pokolenie, dopóki nie stanie się to wszystko. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą

KOMUNIA ŚWIĘTA DO RĘKI (3)

W dwóch poprzednich artykułach omówiłem Instrukcję Kongregacji Kultu o rozdawaniu Komunii św. i jej list skierowany do Episkopatu Francji. Obecnie chciałbym wskazać na myśl przewodnią i krótko streścić praktyczne rady zawarte w nocie Rady Episkopatu Francuskiego.

„W następstwie wychowania otrzymanego przez wielką ilość chrześcijan, bez względu na ich poziom kultury — czytamy w tej nocie — w ich pojęciach, w myślach i uczuciach religijnych, w jedną całość jest połączona część należąca do Eucharystii, wiara w rzeczywistą obecność Chrystusa Pana pod postaciami chleba i wina, oraz zasada nie dotykania hostii”. Dlatego obecnie, możliwość otrzymania Komunii św. do ręki jest taką nowością, że u wielu mogłoby spowodować dużo wewnętrznego zamieszania i niepokoju, gdyby ten nowy sposób przyjmowania Komunii św. bez zastrzeżeń został im narzucony”.

Jak we wielu innych reformach liturgicznych, tak i tu chodzi tylko o możliwość jaką się daje wiernym, a celem tej możliwości jest stopniowe przygotowanie ich uczuć i postawy religijnej. W żadnym bowiem wypadku wznowiony sposób rozdawania Komunii św. nie ma prowadzić do duchowych niepokojów lub nieporozumień między wiernymi.

Wznowienie dawnego sposobu rozdawania Komunii św. przede wszystkim wymaga pogłębienia i umocnienia wiary w rzeczywistą obecność Chrystusa Pana w Najśw. Sakramencie. Jeżeli Chrystus Pan w różny sposób jest obecny w Kościele, a przez jego działanie, również w świecie, to jednak w szczególny

sposób jest On obecny w czasie akcji liturgicznych. Zaś szczytem, ale też pełnym tajemniczym sposobem, to obecność Chrystusa Pana i przebywanie z nami w Eucharystii. W tym sakramencie bowiem Chrystus Pan jest obecny w sposób, który z niczym innym nie znajduje porównania. Cały Chrystus jest tu obecny: Bóg i człowiek, rzeczywiście i stale.

Ta wiara w obecność Chrystusa w Najśw. Sakramencie musi być nie tylko utrzymywana, ale spotęgowana i znaleźć wyraz we wzmożonym szacunku należnym świętym postaciom Ciała i Krwi Pańskiej. Obojętnie czy przyjmujemy Komunię św. do ust czy na dłoń — to jeszcze raz ze św. Augustynem przypomnieć trzeba: „Niechaj nikt jej nie spożywa, uprzednio nie oddawszy jej czci”.

Nie tylko całe ciało ludzkie, ale nawet najmniejsza jego cząstka, ani usta

ani dłoń nie byłaby godna przyjąć Ciała Pańskiego, gdyby uprzednio, przez samego Boga, człowiek nie został wyniesiony do godności dziecka Bożego. Gdyby przez swoje wcielenie Chrystus Pan nie wyniósł godności całej natury ludzkiej i gdyby przez Chrzest i Eucharystię nie włączył człowieka do swojego Ciała Mistycznego.

Dlatego „uznawaj człowiecze godność swoją — woła św. Leon — i nie zapominaj, że jesteś częścią takiej głowy i takiego ciała”. Toteż każdy chrześcijanin winien podejść do Eucharystii w duchu dziękczynienia za doznaną łaskę. W nowy sposób przyjmując Komunię św. winien w sobie jeszcze bardziej wzbudzić poczucie wielkiej godności, jaką otrzymał od Boga, a tym samym budzić w sobie szacunek do samego siebie i dla wszystkich innych współludzi, członków Mistycznego Ciała Chrystusa.

Aby uniknąć jakiegokolwiek niepokoju, zgorznięcia czy nieporozumień, wprowadzenie wznowionego rozdawania Komunii św. na dłoń, musi być poprzedzone odpowiednim i gruntownym przygotowaniem wiernych. To przygotowanie ma również zabezpieczyć nie naruszalność wiary w obecność Chrystusa w Najśw. Sakramencie i powiększyć cześć należną Ciału i Krwi Pańskiej.

Gdy chodzi o sam sposób, to kapłan może składać Komunię św. na dłoń wiernych, którzy podchodzą podając otwartą dłoń wspieraną dłonią drugiej ręki, albo też może im podawać naczynie z którego wierni sami będą brali Komunię św. Jak dotąd wierni mają odpowiadać „Amen” jako wyznanie wiary na słowa kapłana: „Ciało Chrystusa”. Otrzymałszy Komunię św. wierni mają ją wziąć do ust przed powrotem na swoje miejsca. Gdy liczba komunikujących nie jest wielka — wtedy ewentualnie mogliby trzymać Hostię św. na dłoni tak długo aż wszystkim zostanie rozdana, a potem wspólnie i w tym samym momencie ją przyjmując, jako znak, że są członkami jednego i tego samego Ciała Mistycznego Chrystusa i Zbawcy naszego.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

Tydzień Boży

NIEDZIELA 23 LISTOPADA

Św. Klemensa, Papieża i Męczennika

PONIEDZIAŁEK 24 LISTOPADA

Św. Jana od Krzyża, Wyznawcy

WTOREK 25 LISTOPADA

Św. Katarzyny, Dziewicy i Męczennicy

ŚRODA 26 LISTOPADA

Św. Waleriana, Biskupa

CZWARTEK 27 LISTOPADA

Św. Konrada, Biskupa

PIĄTEK 28 LISTOPADA

Św. Zdzisława, Wyznawcy

SOBOTA 29 LISTOPADA

Św. Saturnina, Męczennika

Bekeja

NA OSTATNIĄ NIEDZIELĘ PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW. (23 listopada)

(z listu św. Pawła Apostoła do Kolosan 1, 9-14)

Bracia! Nie przestajemy modlić się za was i prosić, abyście upełnieni byli poznaniem woli jego we wszelkiej mądrości i pojmowaniu duchowym. Abyście też postępowali w sposób godny Boga podobając Mu się we wszystkim, przynosząc owoc przez każdy uczynek i wzrastając w poznawaniu Boga. A umocnieni wszelką mocą według potęgi chwały Jego, ku wszelkiej cierpliwości i stateczności z radością, dzięki czynienie Bogu Ojcu, że nas uczynił godnymi, abyśmy się stali uczestnikami dziedzictwa świętych w światłości. Bóg wybrał nas z mocy ciemności i przeniósł do królestwa Syna umiłowania swego. W nim mamy odkupienie przez krew jego, odpuszczenie grzechów.

Le świat KATOLICKIEGO

KS. KARDYNAŁ WOJTYŁA WŚRÓD POLAKÓW RZYMSKICH

W dniu św. Karola, 4 listopada, ks. Kardynał Karol Wojtyła, Metropolita Krakowski, odprawił Mszę św. w kościele polskim św. Stanisława, B. M. w Rzymie, potem w sali parafialnej zebrała się Polonia rzymska, by powitać ks. Kardynała mającego za sobą długą podróż po Ameryce i niełatwy — a tak szczęśliwy — przebieg synodalny.

Ks. Kardynał wygłosił od ołtarza dłuższe kazanie, które sam nazwał „sprawozdaniem z podróży”, a które w sposób wnikliwy i głęboki ujęło problemy naszych współbraci za oceanem, tych, z którymi zawsze można porozumieć się „językiem serca” — a to najważniejsze! Ewangelia o przysporzonych talentach dała ks. Kardynałowi pole do przeprowadzenia szeregu pięknych analogii z życia współczesnego. Wdzięcznie wspominając doznane przyjęcie, mówił o nawiązanych niciach, o które trzeba dbać.

Po nabożeństwie długo jeszcze ks. Kardynał, ze swoją wielką dobrocią i bezpośredniością, udzielał wyjaśnień na sali parafialnej i rozmawiał z ciskającymi się do niego rodakami.

POLSKIE ZADUSZKI WE WŁOSZECH

Na wszystkich cmentarzach wojennych polskich we Włoszech były odprawione nabożeństwa żałobne w dzień Zaduszny.

Na cmentarzu Monte Cassino odprawił Mszę św. za poległych żołnierzy 2 Korpusu W. P. ks. Biskup Szczepan Wesoły, który też wygłosił okolicznościowe kazanie. Ambasadora R. P. reprezentował Sekretarz Ambasady Kazimierz Krzepisz, który w jego imieniu złożył wieniec u Znicza. Obecne było liczne grono Polaków z Rzymu i okolicy, wśród nich delegacja S.P.K. Italia z mec. Szenwicem na czele, która również złożyła wieniec u Znicza oraz duża

grupa Polaków z obozów uchodźczych. Byli też obecni przedstawiciele władz włoskich i delegacja miasta Cassino.

Na cmentarzu wojennym w Loreto odprawił Mszę św. ks. Biskup Władysław Rubin. Ks. Kardynał Karol Wojtyła, Metropolita Krakowski, odprawił nabożeństwo żałobne na cmentarzu w Bolonii, podczas gdy na cmentarzu w Casamassima Mszę św. odprawił ks. Biskup Jan Wosiński, Sufragan płocki.

DOROBEK SEMINARIUM DIECZJI OPOLSKIEJ W NYSIE

Wyższe Seminarium Duchowne diecezji opolskiej w Nysie obchodziło 20-lecie swojej działalności; był to równocześnie dzień inauguracji nowego roku akademickiego. W czasie Mszy św. pontyfikalnej, odprawianej przez biskupa Wyciska, biskup Jop wygłosił kazanie, w którym wskazał na osiągnięcia 20-letniej działalności seminarium. Na 670 kapłanów pracujących aktualnie w diecezji — 460 ukończyło opolskie seminarium, a na 25 przełożonych i profesorów seminarium — 18 jest jego wychowankami. Podsumowaniem i początkiem dalszej pracy naukowej seminarium jest pierwszy tom „Rocznika Teologicznego Śląska Opolskiego” (1968). W bieżącym roku akademickim seminarium opolskie liczy 147 alumnów; na pierwszy rok przyjęto 38; służbę wojskową odbywa 30.

AUDIENCJA AMBASADORA R. P. U PAPIEŻA

Ojciec św., który w ciągu uroczystości tego lata zapowiedział, że chce widzieć u siebie Ambasadora Papee z racji 30 lecia jego misji przy Watykanie, przyjął go na audiencji prywatnej w dniu 6 listopada br.

Raz jeszcze Paweł VI okazał swoje najwyższe zainteresowanie losami Kościoła i sytuacją w Polsce oraz życiem

emigracji.

Audiencja trwała pół godziny. Na zakończenie Papież wręczył Ambasadorowi swoją fotografię z dedykacją i podpisem oraz udzielił swego specjalnego Błogosławieństwa Narodowi Polskiemu Ambasadorowi i jego współpracownikom.

KONFERENCJA EPISKOPATU ORMIANSKIEGO

Pod przewodnictwem Katholikosa, najwyższego zwierzchnika wszystkich prawosławnych Ormian, odbyła się konferencja episkopatu tego Kościoła. Papież Paweł VI przesłał list z życzeniami, wyrażając w nim nadzieję na osobiste spotkanie się z Katholikosem. Ojciec św. dodał, że udział delegatów papieskiego Sekretariatu Jedności Chrześcijan w konferencji jest konkretnym znakiem braterskiej miłości i wzajemnego szacunku. Prawosławny Kościół Ormiański liczy ok. 3,5 miliona wiernych, z których olbrzymia większość zamieszkuje radziecką republikę ormiańską, gdzie mieści się również siedziba Katholikosa.

PAWEŁ VI I ETIOPIA

Na uroczystości wręczenia etiopskiej nagrody pokoju im. cesarzowej Mener, przyznanej Ojcu św., przedstawiciel Stolicy Apostolskiej, msgr. Verolino, powiedział, że Papież przyjmuje z wdzięcznością nagrodę, aby wykazać uznanie dla Etiopii, prastarego kraju chrześcijańskiego w Afryce, i dla cesarza Haile-Selassie za jego wysiłki na rzecz pokoju, zwłaszcza w wojnie nigeryjsko-biafrańskiej.

Ponieważ oświata służy sprawie pokoju, Paweł VI ofiarowuje nagrodę (30.000 etiopskich dolarów — 65 tys. fr.) uniwersytetowi w Asmarze, prowadzonemu przez siostry misjonarki, którego honorowym rektorem jest cesarz.

PŁOMIEŃ GOREJĄCY

Coraz to bardziej rozpalał się bunt aż do wybuchnięcia płomieniem. Tu i ówdzie doszło do krwawych powstań, które krwawo zostały stłumione. Przywódcy rewolty odpokutowali swój zuchwały czyn ciężkim więzieniem lub nawet pod toporem katowskim. Garnizony austriackie zostały wszędzie wzmocnione a zmienawidzone uniformy stawały się coraz liczniejsze, zamiast coraz rzadsze.

Nawet w małą wioskę Riese uderzyła fala politycznego zamętu i dość często dochodziło do ostrej wymiany zdań przy gorących dyskusjach w gospodach. Oberża „Pod dwoma mieczami” zdawała się słusznie nosić to miano, a kawiarnia „Zgoda” bynajmniej nie doprowadzała zawsze do zgody, jakby się można było spodziewać.

Zwłaszcza „Polityk”. Pietro Battiston, rozprawił mocno, a gdy wino uskrzydliło mu ducha, deklamował w gospdzie z wielkim przejęciem wiersze nieszczęśliwego poety filozofa, Giacomo Leopardi :

„Płacz, płacz, Italio,
twardy ci przypadł los,
a strumienie łez
nie zalewają otchłani twej hańby.
Wszak nosisz dziś łachman żebraczy.
a niegdyś byłeś królową
O cudzoziemcy, zwińcie swe namioty
w kraju, co nie jest waszym”.

Giambattista Sarto nie mógł czuć inaczej niż inni, ale biedny zagoniony woźny nie miał czasu na politykę i zbyt był skromny, by swoje zdanie wyjawiać. Nadto troski o własną pomnażającą się rodzinę przerastały niemal jego głowę.

Mały Giuseppe — Melchior liczył rok szósty, ale miał już dwoje rodzeństwa, Angela i Teresę, a żona jego znajdowała się znów w błogosławnym stanie.

Był mroźny dzień lutowy 1841 roku, gdy pani Małgorzata wybrała się w drogę z dwoma synkami do niedaleko położonego Cendrole, aby Matce Bożej w Jej świątyni ofiarować świecę i błagać o pomoc, gdy przyjdzie jej ciężka godzina. Czteroletniego Angela prowadziła za rękę, podczas gdy Giuseppe, zwany przez wszystkich Beppo niósł z dumą ofiarowaną świecę. Mroźny wiatr wiał poprzez przyproszone śniegiem zarośla, okalające cudowne miejsce. Beppo drżał z zimna, ale tym mocniej zaciskał rączkę dokoła świecy.

— Bardzo ci zimono? zapytała matka, patrząc troskliwie na swego najstarszego.

— Nie, mam, wcale nie — odpowiedział chłop-

czy, szcękając zębami. — Ale Angelo trzęsie się jak liść.

— Wcale nie jak liść — bronił się czerolatek — Ja się pocę. — Ale gdy jego lewa rączka spoczywała w dłoni matki, wsadził prawą tak głęboko w kieszeń kurteczki, jak tylko się dało.

— Wkrótce dojdziemy, a u Madonny rozgrzejecie się — pocieszyła pani Małgorzata z uśmiechem.

Dlaczego niesiemy świecę? — dopytywał Angelo.

Głuptasku — pouczał go Beppo z wyższością — będziemy znów mieli dziecko.

— Czy jedno? — zapytał Angelo ciekawie.

— Beppo ma rację — przyznała matka.

— Ślicznie — wykrzyknął chłopczyk — ale ono musi też jeść, a wtedy będziesz na pewno krajać nam kromki chleba jeszcze cienie.

— Głupstwo — burknął Beppo. — Małe dziecko dostaje tylko mleko. A na to mamy naszą krowę, Florę.

— Flora daje dużo mleka — przyznał czerolatek skwapliwie i pocieszony odbywał dalej swoją pielgrzymkę. Zawsze jednak nurtowało coś w nim jeszcze, toteż po pewnej chwili zapytał: — A czy za mnie także zaniósłś świecę do Matki Boskiej?

— Tak, Za ciebie także i za Beppę i Teresę też.

Do ojca i matki nie mówi się ty. Prawda, mammo? — oburzył się Beppo. — Nigdy się tego nie możesz nauczyć.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Sytuacja na Bliskim Wschodzie jest ciągle niepokojąca. Pod wpływem arabskich organizacji partyzanckich do konfliktu arabsko-izraelskiego wciągnięty został i Liban. W tym spokojnym dotychczas kraju komandosi palestyńscy wzniesili rozruchy, doszło do bratobójczych potyczek, zginęło wiele osób cywilnych, a wiele domów — jak widzimy na zdjęciu — uległo zniszczeniu.

Ludzie są tacy

POMOŻEMY, ALE GDZIE? — Na wybrzeżu Korsyki znaleziono butelkę zawierającą karteczkę z napisem: „Pomóżcie nam, jesteśmy uwięzieni przez sardyńskich bandytów na małej wysepce, której nazwy nie znamy”.

WIELKĄ NIESPODZIANKĘ krewnym i znajomym zrobiła staruszka z Delmont w Pensylwanii, panna Anna Kepple. Żyła niemal wyłącznie z publicznej jałmużny. Gdy po śmierci otwarto jej testament, okazało się, że jest arcy milionerką. Jej majątek wynosił milion 250 tys. dolarów. Krewni i przyjaciele byli rozczarowani, bo panna Kepple zapisała cały swój majątek na rzecz 20 uczelni.

ZAROST NA SPRZEDAŻ. — Około 2800 różnych odmian męskiego zarostu sprzedają podobno niektóre sklepy w USA. Wąsy i baki mają niektórym mężczyznom przywracać równowagę duchową i pewność siebie. A ponieważ w niektórych biurach nie przyjmuje się kosmatych głów i twurzy, dlatego używają oni sztucznych włosów. Aby zakładać je po godzinach biurowych.

SKUTKI POCAŁUNKÓW. — Pocałunki pozostawiają na skórze niezdrowe składniki, według analizy niektórych znawców. Wcześniej jednak od znawców wiedzieli o tym Eskimosi, którzy od niepamiętnych czasów nie całują się ale pocierają się wzajemnie nosami.

KSIĘŻYCOWA SAŁATA. — Jeden z uczonych amerykańskich agencji astronautycznej NASA wyhodował sałatę na pyłe księżycowym. Jest ona bardziej wyrośnięta i zielona niż na zwykłej „ziemskiej” glebie. Kto wie czy w roku 2000 nie będziemy sprowadzać jarzyn z Księżycyca.

DZIENNIKARZ A LA TRUBADUR. — Pewien belgijski dziennikarz postanowił zrobić ciekawy eksperyment. Włożył czarne okulary i z gitarą w rękę siadł pod brukselskim magistratem. Obok postawił tabliczkę z napisem: „nie jestem ani ślepy ani głuchy, ani też niemowa. Nie potrzebuję pieniędzy. Dziękuję”. Po pół godzinie w położonym obok kapeluszu znajdowało się ponad 250 franków.

Gdy samolot wylądował na Ziemi Baffina i otwarto drzwi, razem z wiochem wtargnął do kabiny dwudziestopięcioletni młódz. Krótka droga do barczku, który imituje dworzec lotniczy, kazała mi natychmiast zatęsknić za ciepłym Montrealem, skąd wyleciałem przecież przed niespełna trzema godzinami.

Moja aklimatyzacja we Frobisher Bay zaczęła się od wypożyczenia solidnej eskimoskiej czapki, uszytej z najprawdziwszych selskinów. Potem w miarę upływu dni rozzuchwalałem się coraz bardziej, żeby trzeciego dnia przy trzaskającym mrozie zrezygnować z motorowych sań na korzyść psiego zaprzęgu, którym wyprawilem się na drugą stronę zatoki. Podziwiałem tam Eskimosów, którzy z zielonego kamienia i wielorybich kości wyrabiają małe arcydzieła sztuki ludowej.

Eskimosi zresztą, ich obyczaje i kontakty z cywilizacją białych — interesowały mnie najbardziej. Któregoś zatem kolejnego dnia trafiłem do szkoły, po brzegi wypełnionej dziecięcą wrzawą.

Opowiadała mi pewna kobieta: wysiadłam z pociągu zostawiając przez nieuwagę torebkę, gdzie były wszystkie dokumenty i pieniądze... Pociąg odjechał. Byłam zrozpaczona. Pobiegłam na posterunek policji. Chodziło mi przede wszystkim o dokumenty, o zwrocenie pieniędzy nawet nie marzyłam! Posterunkowy spisał moje zeznanie, pokiwał głową i powiedział: papiery to może pani odeśła, ale na pieniądze to musi pani postawić krzyżyk. Wychodzę już z posterunku, gdy mijają mnie młody człowiek; trzyma w rękę moją torebkę i mówi: znalazłem, panie posterunkowy, i przynoszę, pewno właścicielka się zgłosi. Posterunkowy zajrzał do torebki i zwrócił się do mnie: to pani... Biorę torebkę, a w niej wszystkie papiery i wszystkie co do grosza pieniądze. Rozplakałam się z radości, podziękowałam, a policjant powiedział: jak dziesięć lat pracuję, to pierwszy raz mi się zdarzyło, by ktoś był tak uczciwy i oddał znalezione pieniądze... Obecny przy tym jakiś mężczyzna wzruszył ramionami i powiedział: a to ci wariat, oddawać taki pieniądz!

★

Niedawno w Warszawie odbyła się

Polka wychowuje

Uprzejmy kierownik zaraz po dzwonku zaprowadził mnie do jednej z klas, gdzie zdumienie odebrało mi głos. Eskimosięta zajęte nauką rytmiki pisały bowiem w takt „czysto eskimoskiej” melodii: „W murowanej piwnicy tańcowali zbójnicy...”

Kierownik szarmancko przedstawił mnie nauczycielce i rzecz zaczęła się powoli wyjaśniać, choć nie przestała mnie zdumiewać. Nauczycielka nazywała się bowiem „miss Swetlik”, czyli po prostu pani Janina Świetlik — Polka. Mówi zresztą najczystszą polszczyzną.

Tego samego wieczoru mogłem już podziwiać wcale pokąźną bibliotekę polskich książek, którą zdołała zgromadzić w Arktyce, a także posłuchać polskiej muzyki z płyt.

„Miss Swetlik” — jak większość jej koleżanek — nauczycielek (wśród których nie brakowało nawet Hinduski) — mieszkała w małym dwupokojowym apar-

UCZCI

uroczystość odznaczenia kilku osób, które z narażeniem życia przechowały społeczny skarb wartości 10 milionów złotych. Kosztowności te zaraz po wojnie przekazali oni władzom. Sami pozostali w cieniu, nie licząc na żadną nagrodę. Gdy sprawa stała się głośna, wielu ludzi podziwiała ich odwagę i poświęcenie, ale byli tacy, którzy mówili: A to wariaci! Mogli tak dobrze się urządzać, a biedowali!

★

Dwa przykłady może nie bardzo równorzędne, ale powodujące jednakowe reakcje pewnych ludzi, którzy traktują uczciwość nie jako normalną, obowiązującą postawę człowieka, ale, bądźmy szczerzy i postawmy kropkę nad i, jako przejaw głupoty tych, co mogli się wzbogacić i nie skorzystali z okazji.

★

Uczciwość. Co to jest właściwie uczciwość? Czy znaczy to tylko i jedynie: nie kraść? A jeśli ktoś znajdzie kosz-

Je dzieci Eskimosów

amencie w gmachu dawnej amerykańskiej bazy wojskowej. Obecnie baza ta służy jako hotel dla pracowników administracji, a także dla geologów, meteorologów i innych pionierów rozwijającej się gwałtownie kanadyjskiej Arktyki.

Życiorys nauczycielki, jakkolwiek niezwykły, był jednocześnie podobny do losów innych rozsianych po świecie Polaków.

Jako młodzianka dziewczyna pracowała Janina Świetlik w czasie okupacji gdzieś na Rzeszowszczyźnie, skąd Niemcy deportowali ją przymusowo na roboty do Rzeszy. Po upadku hitlerowskich Niemiec znalazła się w Wielkiej Brytanii. Tam zdobyła wykształcenie, a gdy na wyspie zaczęło się obcokrajowcom robić ciasno, ruszyła do Kanady szukać swojego miejsca pod słońcem.

Początkowo trafiła nad Pacyfik, gdzie zajmowała się edukacją Indian (!), przed dwoma zaś laty dotarła tu — na Ziemię

Baffina. I oto wciąga potomków łowców fok i wielorybów w krąg cywilizacji białego człowieka.

Pani Janina, obecnie kobieta czterdziestoletnia, ma wielką wiedzę o Eskimosach i lubi swoich małych uczniów. Poświęca mi więc o wiele więcej czasu i sympatii, niż tego wymagają od niej obowiązki służbowe: pracuje trochę naukowo i oczywiście tęskni do swej Rzeszowszczyzny.

— Czy odwiedzę kraj? Oczywiście! Ale dopiero za dwa, trzy lata — inówi pani Janina. — Nie mam tam już bliskiej rodziny, a lubię swoją obecną pracę i moje Eskimosy. W tym roku przenoszę się jeszcze tysiąc mil dalej w głąb Arktyki, na północno-wschodni brzeg Ziemi Baffina. To już nieledwie biegun, niechże i tam posłuchają „W murowanej piwnicy” — melodii, która pana tak zaszokowała.

Rozmowa toczy się wartko. Pani Świetlik ma ogromne doświadczenie w swo-

(Dokończenie na str. 9)

UCZCIWOŚĆ

towny czy też nawet mniej kosztowny przedmiot i zachowa go dla siebie? Jeśli ktoś zniszczy czyjaś własność i nie zwróci równowartości? Ktoś inny nie dopilnuje powierzonego mu dobra społecznego i pozwoli, by się zmarnowało. zniszczyło? Jeśli ktoś prześladował czas pracy, a potem weźmie za ten niby „przepracowany” czas zapłatę? Jeśli ktoś zabierze drugiemu człowiekowi żonę lub męża?

★

Można wyliczyć olbrzymią listę podobnych „jeśli”. Nie o wyliczenia jednak chodzi, ale o to czy ci wszyscy ludzie są uczciwi, czy też nie?

★

Istnieje wiele sytuacji życiowych, gdy czyny ludzkie są kwalifikowane jako nieuczciwe, ale jest również wiele sytuacji, gdy, niestety, wielu z nas, albo traktuje czyn nieuczciwy jako obojętny moralnie, albo uważa, że ludzie, którzy postąpią inaczej, są co najmniej lekko pomyleni.

Takim właśnie „lekko pomylnym” będzie ten, kto oddał znalezione pieniądze, przechował skarb wielkiej wartości i oddał prawowitemu właścicielowi, ten, kto dbał, aby dobrze społecznie nie marnowało się, kto brał pieniądze za czas rzeczywiście przepracowany, a nie przegadany, kto odszedł od kobiety czy też mężczyzny, związanych już z kim innym, zapłacił należne długi itd., itd.

★

Niestety, istnieje w nas nieraz wielkie pomieszanie pojęć. Zbyt często nieuczciwością nazywamy czyjeś czyny wtedy, gdy one krzywdzą nas osobiście. Natomiast gdy dotyczy to kogoś innego lub dobra społecznego, wtedy, niestety, przykładamy inną miarę. Złe to świadczy o nas. Złe to świadczy o znajomości podstawowych zasad zawartych w przykazaniach obowiązujących wszystkich wierzących.

★

Warto od czasu do czasu, nie tylko przed spowiedzią, przymierzyć swoje czyny do Dziesięciorga Przykazań.

Migawki emigracyjne

PODZIĘKOWANIE OJCA ŚW. — W końcowym przemówieniu, zamykającym obrady Nadzwyczajnego Synodu, Papiież dziękował za ofiarną pracę Sekretarzowi Generalnemu, ks. biskupowi W. Rubinowi.

„BITWA O ANGLIĘ” — Na światową prapremierę filmu „Bitwa o Anglię” zostali zaproszeni jako honorowi goście polscy piloci, którzy brali udział w tej bitwie: J. Skalski, S. Witorzeń oraz członkowie Stowarzyszenia Lotników Polskich w W. Brytanii.

Obok pilotów główną postacią filmu, jest marszałek lotnictwa, sir Hugh Dowding, b. dowódca z okresu bitwy. W jednej ze scen Dowding daje upust swemu uprzedzeniu wobec pilotów cudzoziemskich, a zwłaszcza wobec Polaków, których posądzał o to, że po dwóch klęskach w bitwach toczonech nad Polską i Francją nie powinni być — według reguł psychologii — zdolni do latania na myśliwcach. Dowding pokazany jest następnie w scenie, w której przyznaje, że „co do Polaków — byłem w błędzie”.

Film daje wymowne dane dotyczące udziału Polaków. Stanowili oni największą grupę po Brytyjczykach. Spośród 2.365 pilotów biorących udział w bitwie po stronie brytyjskiej — zginęło 397. Polaków było 141 — zginęło w bitwie 29. Mieli oni na swoim koncie nieproporcjonalnie dużo, bo aż jedną piątą zestrzelonych samolotów niemieckich.

OBCOKRAJOWCY UCZĄ SIĘ POLSKIEGO. — W St. Catharines (Kanada) został uruchomiony kurs języka polskiego dla starszych, który trwać będzie 20 tygodni. Kurs ten finansują kanadyjskie władze szkolne. Zgłosiło się 28 osób, w tym większość pochodzenia anglosaskiego. Wśród zapisanych znajduje się lekarz, adwokat, trzy nauczycielki ośmiu studentów itd. Planowane są dalsze kursy dla początkujących i zaawansowanych.

OMEGA

PRZEBIEG DRUGIEGO SYNODU POWSZECHNEGO

(Dokończenie ze str. 1)

„Nie należy wdawać się w nowe dyskusje teologiczne. Świat w chwili obecnej jest przesycony różnymi dyskusjami i dialogami. Świat dzisiejszy nie potrzebuje mistrzów, którzy gadają dużo, ale bardzo mało nauczają. Wszelkie narody oczekują od Kościoła publicznego świadectwa jedności, wierności i przywiązania do Stolicy Apostolskiej do Papieża.

Jeśli chodzi o stronę doktrynalną kwestii, to nasz prymas wyraził opinię, że narazie wystarczy doktryna Drugiego Soboru Watykańskiego. Dyskusje na ten temat wydają mu się niepotrzebne i szkodliwe w obecnej krytycznej sytuacji Kościoła katolickiego.

Ks. kard. Wojtyła zabrał głos dnia 15 i 24 października podkreślając mocno pojęcie dynamiczne wspólnoty ludu Bożego: papieża, biskupów, kapłanów i wiernych. Jego myśl wyrażona jest w końcowym apelu Synodu, który podamy później.

Dyskusje nad drugą i trzecią częścią problemu odbyły się w sekcjach. Jedynie wyniki tych dyskusji zostały podane i przedyskutowane na posiedzeniach plenarnych. Na końcu odbyło się głosowanie nad pewnymi ważniejszymi propozycjami ojców synodalnych.

Jeśli chodzi o pierwszą część doktrynalną, to Ojcowie synodalni zdecydowali większością głosów przekazać tę kwestię komisji teologicznej dla przestudiowania.

Propozycje dotyczące drugiej części problemu zostały przyjęte większością głosów: od 97 do 130 głosów: tak na 143 głosujących, czyli od 70 do 90 procent. Podajemy je poniżej w skrócie.

I. Współpraca pomocnicza.

1. — Kompetencje biskupów jako rządców swoich diecezji i jako członków konferencji biskupich winne być lepiej określone. W sprawach wiary i kwestii dotyczącej całego Kościoła katolickiego Ojcu św. przyznaje się specjalną kompetencję.

II. Współpraca między Stolicą Św. a Konferencjami biskupów.

1. — Ojciec św., na mocy swego wysokiego urzędu, może zarezerwować

pewne sprawy do swej wyłącznej decyzji. Jednakże Konferencje biskupów proszą, aby w sprawach dotyczących całego Kościoła skorzystał również z ich rad i sugestii.

2. — Współpraca między Kurią Rzymską i Konferencjami biskupów winna się zwiększyć.

3. — Dla wzajemnej korzyści, Kuria Rzymska i Konferencje biskupów winne się wzajemnie informować o swoich poczynaniach i zamiarach.

4. — Kiedy się rozpatruje sprawę jakiejś diecezji, czy prowincji kościelnej winno się zasięgnąć również zdania miejscowego biskupa czy delegatów danej prowincji.

5. — Zarządzenia, dekrety i instrukcje Stolicy Apostolskiej, zanim zostaną publicznie ogłoszone, winne być przekazane do wiadomości biskupów z odpowiednimi wyjaśnieniami.

6. — Stolica Święta powinna opublikować nie tylko co się dzieje w Kurii Rzymskiej, ale również to co dotyczy konferencji narodowych biskupów. Taki biuletyn, czy czasopismo może być wydawane w różnych językach.

III. Wzajemne stosunki między konferencjami biskupów.

1. — Zaleca się wprowadzenie w życie decyzji Drugiego Soboru Watykańskiego co do obowiązków misyjnych całego Ludu Bożego: wiernych, kapłanów i biskupów. W szczególności przypomina się o obowiązku pomagania materialnie i duchowo misjom katolickim i to zupełnie bezinteresownie.

2. — Poleca się zacieśnianie stosunków konferencji biskupów między sobą, poczynając od sąsiadów, a skończywszy na zjednoczeniu konferencji tego samego kontynentu.

3. — Konferencje biskupów winne współpracować ze stowarzyszeniami świeckich, zakonników i księży.

4. — Biskupi winni poprzeć silnie sprawę sprawiedliwości i pokoju, uwzględniając specjalnie położenie narodów biedniejszych. Sprawa funduszu przeznaczanego dla rozwoju narodów biednych winna być odpowiednio opracowana i doprowadzona do skutku.

Takie są, a nie inne, wyniki tego Drugiego Synodu. Prasa często deformato-

wała czytelników o przebiegu debaty insynuując niezgody, kłótnie i rozdzwigi między Papieżem i Ojcami. Stąd Ks. Kard. Wojtyła ułożył na zakończenie Synodu rezolucję, którą odczytano na zakończenie Synodu.

„Zanim zakończą się posiedzenia tego Synodu nadzwyczajnego, Ojcowie synodalni pragną wyrazić swe osobiste przywiązanie i miłość do Najwyższego Kapłana, Wikariusza Chrystusowego i Pasterza Kościoła powszechnego. Jego ciągła obecność na posiedzeniach Synodu świadczy o jego przywiązaniu do kolegalności; dlatego też była ona nam bardzo miła. Dziękujemy Ojcu Świętemu za bezustanne nauczanie w czasach, w których wielu wiernych znajduje się w niebezpieczeństwie wiary. Ojcowie synodalni proszą Ojca św., aby nie ustawał w swobodnym wykonywaniu swego obowiązku najwyższego pasterza i z całego serca chętnie mu w tym pomogą.

Idąc za nauką Drugiego Soboru Watykańskiego, obecny Synod miał zawsze przed oczyma misję Kościoła, która polegała na rozpowszechnianiu i umacnianiu wiary, na dążeniu do wzrostu życia duchownego i na służbie dla ludzkości. Aby sprostać temu zadaniu, trzeba bez przerwy wzmacniać siły wszystkich wiernych, stosownie do ich odmiennych powołań. Chrystus powierzył Apostołom i ich następcom, z Piotrem i pod Piotrem, kierowanie Kościołem. Dlatego też, trzeba wzmocnić w Kościele te siły, które w nich znajdują swe źródło i początek: prymat Ojca Św. i władza kolegalna biskupów. W obecnych czasach przechodzą nad Kościołem i światem wielkie burze. Stąd przede wszystkim musimy dać świadectwo jedności i pokoju. Ta jedność zależy w pierwszym rzędzie od współpracy między Konferencjami narodowymi biskupów i Papieżem, oraz między samymi Konferencjami.

Synod właśnie miał za zadanie tę jedność usprawnić i zwiększyć. Oby Bóg dał, żeby Wspólnota wiernych, znak jedności całego rodzaju ludzkiego, wzmocniona łaską Ducha Świętego, nabrała od tego Synodu nowego rozmachu”.

Taki miał, w skrócie, przebieg Drugi Synod Watykański.

J. Pielorz, o.m.i.

OSTROŻNIE Z »KONTESTACJĄ«

Nie należy do dobrych obyczajów nasycać publicystyki słownictwem obcego pochodzenia o znaczeniu zrozumiałym tylko dla nielicznej części czytelników. Dlatego też nie bez oporów posługujemy się pojęciem kontestacji. Ale nie sposób go uniknąć ani zastąpić innym terminem, posiadającym już jakąś tradycję językową. Słowo „kontestacja” dosłownie zawojowało na przestrzeni kilkunastu minionych miesięcy język publicystyki związanej tematycznie z życiem wewnętrznym Kościoła. Artykuły i komentarze roją się od tego słowa i jemu pochodnych. Czytamy o kontestacji, o księżach kontestatorów, o grupach, ruchach i organizacjach kontestujących.

Nie jest to ani sprawa mody, ani wynik jakiejś snobistycznej skłonności do elitarnego sposobu wyrażania myśli. Pojawienie się pojęcia kontestacji jest wynikiem powstania w życiu Kościoła nowych zjawisk, które ze względu na swą specyfikę domagały się odzwierciedlającej nazwy.

POLKA WYCHOWUJE DZIECI ESKIMOSÓW

(Dokończenie ze str. 6—7)

jej pracy, w której tak trudno początkowo o kontakt słowny z uczniami. Ma jednak dobre wyniki. Przy okazji mówi o wielkiej sprawności ruchowej, o odporności na ból, o wrodzonej inteligencji małych Eskimosów

W tym czasie raz po raz do jej drzwi pukają koleżanki, aby — jak zwykle — zasięgnąć zawsze życzliwej rady powszechnie lubianej Polki, no a przy okazji zobaczyć egzotycznego w tamtych szerokościach geograficznych „zwierza”, jakim jest Polak prosto z Europy.

Niepostrzeżenie mijają godziny. Za oknem polarna noc, ale jest zupełnie widno. Mroźny wicher układa śnieżne zaspę w nowe wzory. Spoglądam raz jeszcze na utkany gdzieś pod Rzeszowem dywan, na którym czyjeś zręczne ręce skopiowały przesłane z Ziemi Baffina eskimoskie wzory. I przedmiot ten w moich oczach urasta do wymownego symbolu.

Janusz Wolniewicz

Kiedy mówimy o kontestacji, mamy na myśli zakwestionowanie czegoś, krytykę, podważenie, podanie w wątpliwość, a jednocześnie — negację, protest, bunt, opozycję. Jest w takim rozumieniu kontestacji określona, negatywna ocena zjawiska. Charakterystyczne, że księża uczestniczący w tym krytycznym nurcie myśli sami siebie nie nazywają kontestatorami. Jest to nazwa nadana im z zewnątrz i używana w mniej lub bardziej ujemnym znaczeniu. Księża należący do grup zwanych kontestatorami nie zgadzają się na tę nazwę. Odrzucili oni zdecydowanie przyklejoną im etykietkę księży „kontestatorów” przyjmując nazwę księży „solidarnych”.

DWA PRZECIWSTRAWNE RODZAJE KONTESTACJI

Oczywiście nie w tym rzecz, że osoby należące do grup kontestatorskich protestują przeciwko takiemu określeniu. Sam protest o niczym jeszcze nie świadczy. Faktem jednak jest, że od kiedy w Kościele doszedł do głosu nurt krytyczny i pojawiło się słowo „kontestacja” wraz ze swym oceniającym, ujemnym znaczeniem, zbyt łatwo zaczęto tym słowem szafować. Wystarczy podjąć publicznie krytykę jakiegoś przejawu życia w Kościele, przeciwko czemuś zaproponować, aby zostać sklasyfikowanym jako kontestator. A to jest niesprawiedliwe. Tak bowiem, jak istnieją różne przejawy buntu, tak można mówić o różnych przejawach kontestacji, choć najlepiej byłoby unikać posługiwania się tym samym terminem dla określenia skrajnie odmiennych, czy nawet przeciwstawnych sobie zjawisk.

Istnieją np. ludzie, zarówno świeccy jak i duchowni, którzy w swej negacji idą tak daleko, że właściwie schodzą na pozycje zewnętrznej w stosunku do Kościoła krytyki. Krytykują niemal wszystko: dogmaty i władzę, dyscyplinę i prawo. Są jednak i tacy, którzy nie atakują podstaw, ale tylko pewne przejawy zła, które wkradło się do Kościoła, obce naleciałości i anachronizmy. Z wielkim poczuciem odpowiedzialności i sprawiedliwości trzeba analizować każdy przejaw buntu, aby pochwycy-

mi sądami nie skrzywdzić ludzi o szlachetnych intencjach.

„Istnieją — jak mówił w swym głosnym wywiadzie dla „Informations Catholiques Intercontinentales” kard. L. Suenens — zbuntowani — nie nazywałbym ich prawdziwymi „kontestującymi” — którzy zrywają z Kościołem i krytykują go od zewnątrz. Istnieją ci, którzy kontestują, w etymologicznym i tradycyjnym sensie tego słowa, które oznacza dawanie świadectwa. Inaczej mówiąc, są to chrześcijanie, którzy wewnątrz Kościoła świadczą, w imię Ewangelii i wspólnego dziedzictwa, chcą, by był on „bez zmarszczki i skaz”. Nawet, jeżeli ich zarzuty zbiegają się z zarzutami zbuntowanych, chodzi o coś zupełnie innego. Tak jak tamci, ale w Kościele, wytyczają proces jurydyzmu, ale nie prawnu; autorytaryzmu, ale nie autorytetowi; legalizmowi, ale nie uznawaniu prawa; sklerozie, ale nie porządkowi; uniformizmowi, ale nie jedności”.

KONTESTACJA Z MIŁOŚCI KU KOŚCIOŁOWI

W przytoczonym wyżej cytacie z wywiadu kard. L. Suenensa zawarte jest bardzo głębokie rozróżnienie nie tylko między bardzo odmiennymi, ale wręcz przeciwstawnymi sobie typami kontestacji. Wychodząc od etymologicznego znaczenia słowa „kontestacja” rozumianego jako dawanie świadectwa (z łac. contestari — wzywać kogoś na świadka, świadczyć o czymś; contestatio — poświęcenie czegoś) kardynał dochodzi do pozytywnego znaczenia pojęcia kontestacji, zwracając uwagę na to, że ci, którzy zrywają z Kościołem nie są autentycznymi kontestatorami. Niestety, zbyt często nadużywano pojęcia kontestacji, by mogło się udać przywrócenie jej pozytywnego znaczenia.

W każdym bądź razie jednak zwrócenie uwagi na ten typ kontestacji jest bardzo ważne, gdyż uwrażliwia na intencje kontestatorów i chroni przed zbyt pochopnymi ich ocenami. A to jest sprawa o zasadniczym znaczeniu. Jest bowiem istotna różnica między postawą tych, którzy wychodzą poza Kościół i w swej krytyce są przeciwko Kościołowi, a tymi, którzy tkwią w nim i jeśli podejmują krytykę to po to, by był

on „bez zmarszczki i skazy”. Są to właśnie ci, którzy pragną, by Kościół dawał najlepsze świadectwo Ewangelii, co nie znaczy oczywicie, że we wszystkich swych propozycjach mają rację i że nie powinni zostać poddani krytyce.

DIALOG DROGA DO OSIĄGNIĘCIA JEDNOŚCI W KOŚCIELE

Papież Paweł VI, który tak krytycznie ocenia wszelkie przejawy wystąpień buntowniczych, jednocześnie bezustannie podkreśla, że każda uwaga krytyczna powinna zostać uważnie wysłuchana i zbadana. To godne naśladowania

otwarcie także i na krytykę wpływa z postawy dialogu i prowadzi do niej. W stosunku do kontestujących księży dialog jest koniecznością. Niczym nie dałoby się wytłumaczyć faktu, gdyby w dobie dialogu z chrześcijanami innych wyznań, przedstawicielami innych religii oraz ludźmi niewierzącymi, a więc wszystkimi, którzy mają mniej lub bardziej krytyczne stanowisko wobec Kościoła katolickiego, gdyby w dobie tak rozwiniętego dialogu miało nie być miejsca na dialog wewnątrz Kościoła, dialog biskupów z kontestującymi księżmi.

Jan Wagner

Życia emigracji

FRANCJA

REKOLEKCJE DLA MŁODZIEŻY K. S. M. P. NIEDZIELA 14 GRUDNIA

Każdy w swoim życiu odczuwa potrzebę skupienia i zastanowienia się. Masz powziąć na przykład ważną decyzję: wybór drogi życiowej, wybór jakiegoś fachu. Staniesz przed trudnymi zagadnieniami — masz wykonać ważne dzieło: szukasz spokoju, milczenia, by móc zastanowić się co było by najlepsze. Wdzięczny jesteś za pomoc osoby zaufanej.

Życie twoje jest chyba najpiękniejszym dziełem które na pewno pragniesz ze wszystkich sił jak najlepiej przygotować i dokonać. Ku temu zmierzają twoje najskrytsze życzenia, twoje nadzieje i dlatego wkładasz tyle pracy, czynisz tyle wysiłków.

Zapomnieć jednak nie możesz że tego dzieła sam nie dokonasz. Jesteś uczniem Chrystusa i Chrystus cię powołuje do doskonałości wskazując drogę, udzielając ci pomocy.

Dzieło to długie jest, wymaga ciągłych wysiłków i wytrwałości. Potrzeba więc chwil zastanowienia: na jakim punkcie twojego zadania jesteś, czy zmierzasz do celu, a może oddałeś się. Potrzeba ci może zachęty, pomocy, oświecenia?

Okazją do tego zastanowienia się są

rownież rekolekcje, dzień spędzony w miłej, przyjaznej atmosferze i poświęcony wymianie, rozmyślaniu i modlitwie.

Taki dzień jest potrzebny wszystkim i dlatego, że to rozumiesz, chętnie i dobrowolnie ofiaruj sobie ten dzień i przyjedź na rekolekcje związkowe które odbędą się we Vaudricourt, dnia 14 grudnia br.

Kilka objaśnień:

Zgłoszenie uczestników prosimy kierować do Centrali K.S.M.P. za pośrednictwem miejscowych Księży Asystentów ewentualnie (za ich zgodą) bezpo-

KANADA

PO WIZYCIE KARDYNAŁA WOJTYŁY

Po objędzie ośrodków polskich w Kanadzie Ks. Kard. Wojtyła i Ks. biskup Wesoły nadesłali do Polaków w Kanadzie orędzie następującej treści:

Drodzy Rodacy!

W dniach od 28 sierpnia do 16 września mieliśmy sposobność wspólnie z Biskupem Szczepanem Wesołym odwie-

ABONAMENT

możesz opłacić:

WE FRANCJI: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe: Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W BELGII: Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe: Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII: Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (4 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH: Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donnerschweer Str. 322. Konto pocztowe: Hannover 1854-50. (5 DM. kwartalnie).

W WIELKIEJ BRYTANII: J. Ciemior, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

średnio, najpóźniej do dnia 4 grudnia br.

Dla ułatwienia, przejazd odbędzie się autobusem, który wynajmą Związki K.S.M.P. o ile zgłoszenia będą liczne i na czas wysłane. Koszta będą pokryte przez Związki.

Dokładny rozkład zostanie podany krótko przed rekolekcjami. Druhny i Druhowie stawiają się na wyznaczone punkty zbornie (trudno będzie objechać wszystkie miejscowości, ponieważ trasa byłaby za długa, i zabrało by to zbyt wiele czasu).

Uczestnicy uzupełnią opłatę za posiłki (obiad i podwieczorek) w wysokości 4 franków. Pewną część kosztów mogą pokryć kasy miejscowe.

Liczenie zjedziemy się i weźmiemy czynny udział w rekolekcjach.

„GOTÓW” „SPRAWIE SŁUŻ”

Zarządy Związkowe K.S.M.P.

dzi szereg ośrodków Polonii w Kanadzie. Przybyliśmy tutaj na zaproszenie Kongresu Polonii Kanadyjskiej, do którego dołączył się łaskawie Episkopat Kanady a zwłaszcza Arcypasterze tych diecezji gdzie najwięcej znajduje się Polaków. Droga nasza prowadziła przez Rzym, gdzie Ojciec święty Paweł VI już w marcu pobłogosławił tej podróży.

Początkiem drogi do Was, drodzy Rodacy, była jednak Polska: Kraków, Jasna Góra i Warszawa, skąd przywieźliśmy dla Was najserdeczniejsze pozdrowienia i wyraz braterskiej łączności zarówno Księdza Prymasa Polski jak też wszystkich Biskupów w Ojczyźnie. Ponad to przywieźliśmy jako znak szczególnej duchowej łączności z Kościołem w Polsce relikwie naszych świętych: Stanisława, Jacka i Jana Kantego, których ciała spoczywają w Krakowie. Relikwie te pozostawiamy Wam jako trwałą pamiątkę naszych odwiedzin.

Droga nasza w Kanadzie prowadziła, zgodnie z przygotowanym programem — tylko przez główne ośrodki polonijne. Poczynając od Montrealu poprzez Quebec i Ottawę na zachód — do Calgary, Edmonton i Winnipeg — i znowu na wschód Kanady do Toronto, a także do Hamilton, London i St. Catharines. Wszędzie tam mogliśmy spotkać się z Wami, drodzy Rodacy, przede wszystkim w czasie Najświętszej Ofiary odprawianej w języku ojczystym, a także i poza Mszą św. na wspólnym posiłku przy rozmowie, także i przy zabawie i polskim tańcu narodowym, który tak bardzo umiłowała nasza młodzież.

W czasie naszego pobytu wśród Polonii Kanadyjskiej nie mogliśmy dotrzeć do wszystkich parafii, do wszystkich miejscowości, gdzie żyją i pracują nasi rodacy w Kanadzie. — Staraliśmy się dotrzeć wszędzie, gdzie można było dotrzeć w ciągu kilkunastu dni pobytu. Stale przytem mieliśmy w sercu całą Polonię Kanadyjską. Tak więc, nawet i tam, gdzie nie byliśmy ciałem, staraliśmy się być duchem. Ażeby to wyrazić piszemy równocześnie i ten list, który za pośrednictwem Kapłanów Polskich, Waszych duszpasterzy, ufamy, dotrze do wszystkich Was.

Wszystkim Wam, Drodzy Rodacy, przekazujemy z serca to z czym tutaj przybyliśmy — i od wszystkich Was przyjmujemy to, co życie dla naszej wspólnej Ojczyzny, dla Waszych rodzin i bliskich, którzy w niej żyją. Pragniemy bowiem, ażeby te odwiedziny służyły duchowej jedności wszystkich naszych Rodaków. — Kościół w dziejach naszego narodu starał się służyć tej jedności. Służył jej zwłaszcza w bolesnych czasach rozbiorów. I nadal stara się

służyć. I wśród Was tutaj również pragniemy służyć Waszej duchowej jedności z Ojczyzną.

Równocześnie zaś życzymy Wam, abyście na tej nowej ziemi, do której zawiodło Was życie, mogli zbawić duże Wasze. Droga do zbawienia prowadzi przez spełnianie tych zadań, jakie stawia nam Boża Opatrzność, przez spełnianie obowiązków osobistych, rodzinnych, społecznych, zawodowych. Spełniajcie je jak najlepiej również dla dobra kraju, który tak gościnnie Was przyjął. Wychowując zaś młode pokolenie przekazcie mu to wielkie duchowe dziedzictwo, które wywieźliście z Polski. To dziedzictwo żywo odzwierciedla tysiąclecie naszego Chrztu, któ-

rego pamiątkę obchodziliśmy przed trzema laty.

Organizacjom polonijnym, a zwłaszcza Kongresowi Polaków w Kanadzie w związku z jego 25-leciem życzymy błogosławieństwa Bożego w pracy dla polskości.

Wszystkim zaś Wam, Drodzy Rodacy, powtarzamy jako życzenie te słowa Apostoła: „*Trwajcie w miłości a duch pokoju niech będzie zawsze z Wami*” (2 Kor. 13: 11).

I dołączamy biskupie błogosławieństwo w imię Ojca, i Syna i Ducha świętego.

Ks. Karol kard. Wojtyła

Ks. bp. Szczepan Wesoly

BRAZYLIA

Kościół polski w Kurytybie

Gdy do Kurytyby przybyli w 1876 roku pierwsi Polacy, zaczęli od razu myśleć o budowie polskiego kościoła. Zakupili najpierw plac pod kościół. Brak pieniędzy jednak nie pozwalał na budowę świątyni. I dopiero niezwykła energia ówczesnego proboszcza, księdza Stanisława Trzebiatowskiego, sprawiła, że zbudowano kościół w 1909 r. Nadchodziły wówczas składki na budowę kościoła z całego świata. Wśród najhojniejszych ofiarodawców znalazło się nazwisko ks. Romana Sanguszki.

Nad wszystkim jednak unosiła się żelazna wola, wytrwałość i natchniona wprost energia księdza Trzebiatowskiego.

8 maja 1909 roku ks. Trzebiatowski odprawił pierwszą Mszę św. w świeżo zbudowanym kościele. „Cała Kurytyba”

przyszła na nabożeństwo. Kościół tonął w powodzi kwiatów biało-czerwonych. A ks. Trzebiatowski (wychowany na Śląsku, zmuszony do ucześnieństwa do szkół niemieckich, nauczył się polskiego dopiero zostawszy kapłanem) wygłosił kazanie w nieskazitelnej polszczyźnie.

Kościół polski w Kurytybie jest w stylu romańskim. Jednym z jego uroków są trzy piękne dzwony: Stanisława, wagi 425 kg, Józefa — 215 kg i Jana — 108 kg.

Kościół jest doskonale utrzymany i zawsze przybrany biało-czerwonymi kwiatami, tak jak sobie tego kiedyś życzył ks. Trzebiatowski. Był to niezwykły człowiek, znakomity kapłan i zasłużony działacz. Pamięć o nim przetrwała do dzisiaj.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{re})

Telefon: RICHelieu 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. S. SKÓRCZYŃSKI — Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon: 376

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

Jerzy K. MACIEJEWSKI

Jarmark na Kurpiach

Od wczesnego ranka wszystkimi drogami jechały z Puszczy Kurpiowskiej furmanki na jarmark w Kadzidle. A że deszczu nie było od dłuższego czasu, obłóczki pytu towarzyszyły każdemu za przegowowi. U wjazdu do osady przy drodze wylotowej czuwali poborcy, ściągając tzw. kopytkowe.

Plac targowy w Kadzidle znajduje się właściwie już poza osadą na piaszczystym wzgórzu. Przy drodze znajduje się słup-drogowskaz z napisem „Do zakładu eksploatacji torfu w Karasce 4 km”. Pod koniec ubiegłego lata, długiego i upalnego, zapaliły się torfowiska w Karasce i trzeba było wielkiego wysiłku, by pożar ugasić. Na tym samym supie reklamuje się Centrala Rolnicza Spółdzielni w Kadzidle: Dobrze kupisz i spotkasz miłą obsługę w sklepach GS. Artykuły spożywcze, przemysłowe, elektroniczne, gospodarstwa domowego. Odzież i obuwie. Motoryzacja.

Ale dziś, w dniu targowym, pierwszeństwo ma handel pod gołym niebem. Z rączki do rączki. Bez „paragonów” i kas. Już na pierwszy rzut oka widać zmiany, jakie zaszły w wyglądzie jarmarku w latach ostatnich, w latach postępującej motoryzacji. Wielu wytwórców przywozi swe towary samochodami: czy to będzie imprez czy odzież lub obuwie, czy nawet pieczywo. Ci w pewnym sensie uprzywilejowani dostawcy lokują się wzdłuż drogi, zabudowanej tylko jednostronnie drewnianymi domostwami. W głębi, na górze, rozmieścili się chałupnicy, którzy przywieźli na swych furkach bele barwnych chodników podłogowych, tkanych na ręcznych warsztatach z czystego lnu, obok nich stają kobiety, mające w workach przędzę. Te chodniki, to właśnie jest jedyny na jarmarku wyrób o charakterze regionalnym, kurpiowskim. Spotkałem wprawdzie dwie kobiety w kraciastych chustach, utrzymanych w tradycyjnych barwach kurpiowskich: czerwonych i zielonych, jako dominujących. Jednakże na pytanie o bliższe szczegóły, kobiety odsyłały do Spółdzielni „Kurpianka”, która zmonopolizowała bez reszty całą produkcję tkaczy, wycin-karek, rzeźbiarzy i stolarzy tego regionu.

Dostawcami konfekcji odzieżowej są różne spółdzielnie, niekiedy z dość da-

leka, jak np. z Płońska, Gostynia. Jak się zdaje, to jeżdżą tak od jarmarku do jarmarku. Towaru wystawionego na sprzedaż na ogół nie można by opatrzyć znakiem jakości. Ale ludzie tutaj nie gonią za wykwintem. Chcą, by było praktyczne i... tanie. Nie mogę powiedzieć, żeby przywiezione do Kadzidla meble mogły znaleźć uznanie kogoś bardziej wymagającego. Ale wieś pełna jest kontrastów: niekiedy w ubogiej na pozór chacie zestaw mebli dobrych, lecz dawne nawyki wzdrygają się: tyle tysięcy wywalić za pokój sypialny! lub stołowy (który zresztą zazwyczaj służy celom raczej reprezentacyjnym) ?

Lecz ten stan rzeczy ulega stosunkowo szybkim przemianom. Wpływa na to coraz powszechniejsza telewizja, wpływa i to, że młodzi, częściej opuszczają wieś, widzą jak jest po miastach i nie chcą być gorsi.

W Kadzidle byłem gościem rodziny Mrozów. Mają kilka hektarów ubogiej, piaszczystej ziemi, kupę natomiast dzieci, bo aż pięcioro. Trzeba to wyżywić, odziać, kupić podręczniki szkolne. Matka nie pracuje zarobkowo, bo i jakże: gospodarstwa, małe dzieci. Gospodarz natomiast dojeżdża codziennie do Celulozowni w Ostrołęce, gdzie praca jest na trzy zmiany. Wróci z roboty, trochę prześpi i jazda do roboty w polu. Ale nie krzywdzą sobie. Byłoby zdrowie dopisało. Najstarsza córka, Tereska, ma już lat 16, dwoje najmłodszych, bliźniaki. Ci najmłodszy, którzy jeszcze nie chodzą do szkoły, mówią nadal z kurpiowska: psiwo, psieniądze, Jewka, Jadaś. Ale starsze dzieci już się tego wystrzegają. I, w gruncie rzeczy, szkoda zanikania różnic regionalnych. Szkoła, radio i telewizja niwelują je coraz bardziej.

Jest rzeczą znaną, że najuboższe dzielnice Polski przedwojennej (Kurpie Podhale, Rzeszowszczyzna) dawały największy kontyngent emigracji. Więc i teraz,

TYGODNIK KATOLICKI
W KAŻDEJ
KATOLICKIEJ RODZINIE

kiedy ze Stanisławem Mrozem chodzimy po osadzie, po jarmarku, powiada: Panie, tu w każdej zagrodzie mają krewnych w Ameryce lub w Kanadzie. Przyjeżdżają w odwiedziny i poznać nie mogą, tak tu się wszystko pozmieniał.

W tej części targowiska, bardziej oddalonej od straganów, od aut, z których wabia ozdobne bułki i równie ponętne sprzedawczyni, jest skup jaj i grzybów, są kramy z owocami, warzywami, stoiska powroźników, wozy koszykarzy, ba, nawet o jedną z ciężarówek oparte stoją żelazne krzyże, wpuszczone w betonową podstawę. Tylko brać i wybierać — na zapas.

A dalej zaczyna się część targowiska bardziej, powiedziałbym poważna, solidna. Tu jeśli się przychodzi, to z namysłem i, oczywiście, z większą gotówką. Tu się kupuje i sprzedaje owoce, prosięta (800 złotych para), cielaki, krowy, konie. Właśnie jestem świadkiem jednej z transakcji. Opodal stoją tak dobrze znane cygańskie domy na kółkach, a ich mieszkańcy usiłują sprzedać konie. Szkapę, przyznać trzeba, dobrze odkarmione i o ładnym wyglądzie (już to Cyganie na koniach się znają). Ewentualnym na bywca jest chłopina niewielki i raczej niepokazny o nieufnym spojrzeniu. Jeden z Cyganów najpierw parokrotnie biegnie obok konia, trzymając go za udupę. Czynnici tej przylgają się chłopci, dla których kupno konia zawsze godne jest zainteresowania. Towar jest możliwie najlepiej zaprezentowany, po czym: Cygan pochyla się i szepcze do ucha nabywcy cenę. Bo nikogo innego to nie powinno obchodzić. Cygan wyciąga dłoń: chłop mówi swoją cenę i z przykłaskiem uderza dłonią, znów Cygan i znów chłop. Tak parę razy. Ale coś dalej interes nie rusza. Cygan zwraca się do chłopca na per „ty”: Moja ćwiartka — twoja ćwiartka! (Oczywiście po zawarciu transakcji „Litkup”). Ale i ćwiartka nie poradzi, kiedy cena zbyt wysoka. Więc chłop idzie dalej, gdy Cygan w gromadzie ludzi wyszukuje oczyma nowego kandydata do kupna.

Słońce stoi już wysoko. Wrześniowy upał doskwiera. Powoli, powoli, ciżba na jarmarku zaczyna rzędnąć. Ludzie rozpluwają się w różne strony. Jedni — do biblioteki gromadzkiej, inni do poradni „Praktyczna Pani”, gdzie kobiety wiejskie znajdują odpowiedź w większości wątpliwych spraw dnia powszedniego. Ale najważniejsi ludzie idzie do niedawno wyrchtowanej gospody (musi być przyzwyczajony, bo to na wielkim szlaku ze stolicy na Jeziora Mazurskie), do przystanku Pekaesu. lub — co tu gadać! — jednak do sklepów Gminnej Spółdzielni. Bo jarmark — to zawsze gra (jeden wygrawa — drugi przegrywa), bo jarmark w niebogątym w rozrywki życia wiejskim to jak gdyby wielki teatr.